

*Wspólna historia nie musi zaczynać się od miłości, ale
może się nią zakończyć.*

Sylvia W.

LUKÁŠ

Zaciągnąłem się nowym zapachem, Viera po mojej prośbie zmieniła perfumy. Wcześniejsze mnie drażniły, były ciężkie i mocne. Otarłem czoło. Cholerny upał przeszkadzał nawet w uprawianiu seksu. Brunetka pochyliła się przede mną, ukazując gołe pośladki, a między nimi błyszczał diamencik korka analnego. Wybrała ten duży? Ciekawe. Oby ten największy, wtedy było znacznie ciaśniej, a po wyjęciu mogłem liczyć na anal bez zahamowań. Tak, to zdecydowanie leżało w moim guście.

Przy jej kostkach dostrzegłem czerwone stringi, czy raczej skrawki materiału, które miały za nie uchodzić.

Wiedziałem, że Viera wypina się, bo czeka na klapsy. Lubiała to, oboje lubiliśmy. Jedną ręką chwyciła się poręczy schodów. Zmierzaaliśmy na górę, miałem pewność, że przygotowała jeszcze inne gadżety. Może pejcz? Wyjątkowo za nim przepadała, już jeden poszedł

w odstawkę, krew w sypialni mnie nie kręciła. Viera myślała, że zmienię zdanie w tej kwestii, więc musiałem jej to jasno zakomunikować, nie obraziła się, nadal tu przychodziła.

Kiedy zakręciła biodrami, uderzyłem ją w tyłek, miała na czym siedzieć, jęknęła tylko i sama uderzyła się z otwartej dłoni w pierś. Plaśnięcie odbiło się od ścian, lateks wydawał specyficzne dźwięki. Przymknąłem oczy, lubiłem tego słuchać.

– Jeszcze raz – warknąłem i powtórzyłem uderzenie, ona również. Fiut mi drgnął.

W końcu...

Wiedziałem, kto podniecał mnie samym swoim zapachem, ale aktualnie Viera była substytutem, zamiennikiem, o który nie musiałem się martwić. Moje fantazje były z nią bezpieczne, godziła się na wszystko. W tym układzie to ja musiałem uważać na to, czego ona oczekiwała.

Zacząłem rozpinąć spodnie, miałem ochotę wbić się w miejsce tego korka. Chciałem widzieć pod sobą inne miękkie ciało. Spojrzałem na kremową ścianę pełną zdjęć – jedno z dziewczyną o słodkim uśmiechu pomogło mi

stwardnieć dostatecznie. Chwyciłem Vierę za włosy, pociągnąłem mocno. Jak dla niej nadal za słabo.

– Sponiewieraj mnie! Tak! – jęczała i wypychała pośladki w moją stronę.

– Zajmę się dziś tobą, nie usiądziesz bez wspominania mnie – szepnąłem jej do ucha.

Usłyszałem, jak ktoś szarpie za klamkę, zaraz po tym rozległo się pukanie do drzwi.

Odgłos dzwonka.

Od razu wiedziałem, kto wchodził. Lila. Na samą myśl zrobiło mi się gorąco. Czy byłaby zazdrosna, gdyby nas zobaczyła? A może uciekłyby przerażona widokiem lateksowych ciuszków?

– Ogarnij się! – Odepchnąłem Vierę, zapiąłem spodnie i podniosłem koszulę z podłogi.

– Lukáš, musisz otwierać? W takiej chwili?

Ruszyłem do holu, nie odwracając się. Gdy otworzyłem drzwi, Lila wpadła do środka jak burza.

– Dzięki Bogu – westchnęła i przeszła obok. Na jej twarzy zauważyłem siniaki, przez sekundę aż mnie zamroczyło.

– Co to, kurwa, jest? Co się stało? Napadł cię ktoś? –
Chwyciłem ją za rękę. Co to było?!

– Emil. – Co miała na myśli? Spostrzegłem
opuchnięty policzek, wargę... – Uderzył mnie.

Przymknąłem oczy, a w klatce jakby wybuchł mi
granat.

– Wiedziałem, że jest chujem, ale do tego damskim
bokserem? Zabiję gnoja! – Zajebię skurwiela! Podniósł na
nią rękę! Odwróciłem się, by włożyć buty. Byłem gotowy
zgnieść go jak robaka.

Lila chwyciła mnie za ramię. Zrobiłbym dla niej
wszystko, ale nie mogła prosić, bym odpuścił takie coś.
Patrzyłem w te piękne oczy pełne łez. Nigdy więcej nie
dopuszczę do niej nikogo. Musiałem w końcu pokazać jej
prawdziwego siebie, sprawić, żeby dostrzegła we mnie
kogoś więcej niż przyjaciela ze szkolnej ławki.

ELENA

Najpierw chwyciłam za klamkę, potem energicznie
zapukałam i zadzwoniłam dzwonkiem już trzeci raz.
Rzadko zamykał drzwi frontowe.

– Otwórz, proszę – szepnęłam pod nosem. Z domu wybiegłam tak, jak stałam, musiałam przyjść pieszo, bo nie wyobrażałam sobie wrócić po kluczyki do auta. Co ja miałam w głowie, że tyle czasu znosiłam Emila...? Dobrze, że nie dałam się namówić na przeprowadzkę do niego, zdecydowanie wołałam Novè Mesto.

Piętnaście minut szybkim tempem i tak dało się we znaki, do tego dochodził jeszcze stres. Dyszałam jak pies, trzęsły mi się ręce, wytarłam je szybko w sukienkę. Słońce właśnie zachodziło; jedyny plus, że nie musiałam iść w skwarze. Stopy miałam brudne od piachu i żwiru.

Lukáš wreszcie uchylił drzwi. Stał w nich w dżinsowych spodniach luźno zwisających na biodrach. Właśnie zapinał guziki koszuli.

– Dzięki Bogu. – Wyminęłam go i weszłam do środka. Złapał mnie za przegub.

– Co to, kurwa, jest? – Jego wzrok spoczął na mojej twarzy. Od razu dotknęłam policzka. – Co się stało? Napadł cię ktoś? – Zamknął drzwi, a drugą ręką już sprawdzał, czy miałam więcej siniaków. Swoją drogą nie przypuszczałam, że tak szybko staną się widoczne. Może

faktycznie ta warga spuchła bardziej, niż chciałam przyznać.

– Emil...

– Co? – Zmarszczył brwi, a po marsowej minie widziałam, że nie zrozumiał.

– Uderzył mnie – powiedziałam cicho, spuszczając lekko głowę, a łzy zebrały mi się w kąciakach oczu.

– Wiedziałem, że jest chujem, ale do tego damski bokser? Zabiję gnoja... – Odwrócił się do szafki, już chciał zakładać buty.

– Uspokój się, Lukáš, proszę cię. Trochę mną poszarpał, ale uderzył tylko raz.

– Tylko, kurwa, raz? – Walnął otwartą dłonią w ścianę. – O raz za dużo!

Na to wszystko do przedpokoju weszła dziewczyna ubrana w lateksową, czarną sukienkę. Boże, prawie wszystko miała na wierzchu... Wiązanie na dekolcie ledwo powstrzymywało biust przed wylaniem się ze skąpych miseczek. A w porównaniu do mnie miała czym oddychać.

– Co się dzieje? Słuchać cię aż na górze.

– *Shit*, masz gościa. Nie wiedziałam – pisnęłam. Już miałam odwrócić się i wyjść, ale jego dłoń wylądowała na drzwiach tuż nad moją głową.

– Zostajesz – warknął, na co dziewczyna prychnęła pod nosem i przeciągle wypowiedziała jego imię:

– Lukáš...

– Przeszkadzam, zdzwonimy się – rzuciłam znów, nadal trzymając za chłodną, gładką kłamkę.

– Nie wyjdiesz w takim stanie. Viera, mamy tu sytuację kryzysową, aktualnie nie interesuje mnie nic poza tym. Musimy to przełożyć.

– Żartujesz?! – Dziewczyna była ewidentnie oburzona.

– Nie. Jestem śmiertelnie poważny.

– To wychodzę, skoro będziesz się teraz zajmował tą sytuacją. – Jej głos ociekał sarkazmem, w sumie nie było się czemu dziwić, chyba przerwałam im jakąś zaawansowaną akcję.

– Zabierz rzeczy z sypialni – rzucił jeszcze Lukáš, na co ona kolejny raz prychnęła.

– Chyba kpisz. – Ruszyła w naszą stronę.

Przesunęłam się, a Viera wyszła, nie obdarzając mnie już nawet spojrzeniem. Oczywiście jej sukienka była tak krótka, że ujrzałam kawałek pośladków. Kojarzyłam, że mój najlepszy przyjaciel miał jakieś tam preferencje odnośnie do kobiet, ale to, co zobaczyłam, trochę nie mieściło mi się w głowie.

– Lukáš... Przepraszam, powinnam była zadzwonić, nie wiedziałam, że... – Spojrzałam w górę, by dojrzeć jego wyraz twarzy. Zaciśnął szczękę, a nozdrza rozchyliły mu się delikatnie pod wpływem oddechu.

– Idziemy opatrzyć ci wargę, potem mi wszystko opowiesz i pojedziemy na policję.

– Słucham? Zwariowałaś.

– Trzeba zrobić obdukcję.

– Jezu, Luká, dostałam raz z otwartej dłoni.

– Masz cały czerwony policzek i rozciętą wargę. Błagam, nie dyskutuj, bo ledwo nad sobą panuję.

– On ma dłoń jak bochen chleba! Nie ma się co dziwić, że poleciało trochę krwi, ale nie potrzebuję żadnej policji. To zamknięty temat, rozumiesz?

Chociaż nie powiedział nic więcej, widziałam, jak żyły na szyi dosłownie mu pulsowały, zaciśnął dłonie w

pięści. Po co się tak gorączkował? Ja chciałam tylko zapomnieć, mogłam dawno zerwać z Emilem, popełniłam błąd i zapłaciłam za niego.

– Na górze masz apteczkę? – To było retoryczne pytanie, bo doskonale wiedziałam, co gdzie leży.

Skinął głową. Zrzuciłam trampki i udałam się na piętro. Do łazienki weszłam sama, otworzyłam drugą szufladę pod umywalką. Znalazłam czerwone, plastikowe pudełko z krzyżykiem. Spojrzałam na umazaną tuszem twarz. Szybko odkręciłam kran i przemyłam buzię.

Wyciągnęłam gaziki, wodę utlenioną. Akurat gdy odkręciłam buteleczkę, Luká wszedł do środka. Widziałam go w odbiciu lustrzanym.

– A gdybym korzystała z WC?

Tylko przewrócił oczami i stanął obok.

– Daj to. – Rozejrzał się po łazience, nagle podniósł mnie i posadził na pralce. Zrobił to, jakbym nic nie ważyła, faktycznie ostatnio schudłam, ale to chyba przez stres.

– Kurczę, mogłam stać.

– Tak mi łatwiej, lepsze światło. – Wskazał okno za swoimi plecami.

Rozsunął mi nogi, a że miałam na sobie sukienkę, przytrzymałam materiał przy udach. Luká stanął maksymalnie blisko, widziałam jego malutką bliznę nad prawą brwią. Nabawił się jej lata temu, gdy ratował mnie przed tamtymi pacanami z naszej klasy. Z każdą ciężką sytuacją przybiegałam do niego. Nawet jeśli zdawałam sobie sprawę z tego, że jest słabszy, czułam, że zrobi wszystko, by nie stała mi się krzywda. Prawdziwy przyjaciel...

Wypuściłam powietrze, aż lekko opadły mi ramiona. Napięcie powoli ulatywało.

– Zapieczę. – Przyłożył biały wacik.

Cicho syknęłam i skrzywiłam się, wpatrzona w czerwone kafelki. Powinnam była w czasie remontu jechać z Lukášem i pomóc mu wybrać coś bardziej stonowanego. Dlaczego uparł się na czarno-czerwoną łazienkę? Nie miałam pojęcia.

– Mam nadzieję, że pozbyłaś się gnojka.

– Kazałam mu się wynosić z mojego życia.

– Bardzo dobrze, mogłaś go jeszcze kopnąć w jaja.

– Oczywiście najpierw powiedział, że to moja wina, że go sprowokowałam.

– Kutas. – Lukáš położył dłonie na pralce, tuż przy moich biodrach. Spuścił głowę; chyba potrzebował chwili, by się opanować. Jego jasne włosy były już ciut za długie, opadały na czoło.

– Musisz iść do fryzjera.– Lila, błagam cię, nie mów mi takich rzeczy, gdy próbuję się powstrzymać przed pojechaniem do niego.

Uśmiechnęłam się, gdy nazwał mnie tak jak zawsze. Rzadko mówił mi po imieniu; wołał to, które sam wymyślił przez wpadkę w liceum. Od tak dawna mieliśmy siebie – ja byłam jedynaczką, on też nie miał rodzeństwa. Zapełnialiśmy tę pustkę idealnie.

– Już po wszystkim, ale tak mi głupio, że zepsułam ci noc...

– Skończona wariatko. – W końcu zamknął mnie w niedźwiedzim uścisku. – Nic nie jest ważniejsze niż twoje bezpieczeństwo – wyszeptał w moje włosy. Pachniał inaczej niż zawsze, trudno mi było stwierdzić czym. Odsunął się i złapał mnie za podbródek, przez chwilę spoglądał głęboko w oczy. Dłużej niż zwykle, jakby chciał coś powiedzieć.

– Viera nigdy nie zostaje tu na noc.

– Okej. – Dlaczego mi to mówił?

Jego wyraz twarzy złagodniał.

– Jak w ogóle mógł dotknąć tej ślicznej buzi...?
Mogłaś zadzwonić, przyjechałbym.

– Przestań, bo się rozkleję. Nie mogłam na niego patrzeć, kazałam mu się spakować i wrzucić klucze do skrzynki.

– Bardzo dobrze. Jesteś głodna, potrzebujesz czegoś?

– Idź już, chcę siku.

– Jestem jak twoja psiapsi, więc się nie krępuj. –
Wyszczrzył się tym swoim chłopięcym uśmiechem,
wymachując dłońmi, jakby świeżo pomalował paznokcie.

– No bez przesady – fuknęłam, ale zaraz zaczęłam się
śmiać. Zeskoczyłam z pralki i pchnęłam go w stronę
drzwi.

Stojąc już w korytarzu, jeszcze mamrotał pod nosem:

– Dobrze wiedzieć, może jest jakaś szansa. Nie do
końca stracony. Może wyjdę kiedyś z friendzone’a.

Często słyszałam właśnie ten tekst, zatrzasnęłam
drzwi bez większych oporów. Naprawdę potrzebowałam
skorzystać z toalety.

Skończyłam, umyłam ręce i spojrzałam na siebie w okrągłym lustrze.

Czułam się jak taka głupia dziewczucha nieznająca życia i świata. Przecież widziałam u Emila wybuchy złości, początkowe przejawy agresji. Teraz coraz częściej rzucał rzeczami, dawniej tak nie było. Przyszło z czasem, wielokrotnie zasłaniał się stresem w pracy... Nie zwracałam na to uwagi. Wolałam odwrócić wzrok niż coś zmienić, niż zmierzyć się z codziennością.

Pokręciłam głową, faktycznie policzek zmienił barwę, oczy miałam czerwone od płaczu, a usta spuchnięte. Może powinnam przyłożyć lód? Przeczesałam rękami blond włosy i potarłam nagie ramiona.

– Żyjesz tam? – usłyszałam w momencie, gdy trzymałam już klamkę.

– Jaki opiekuńczy... Nie martw się, nie zamierzam z jego powodu sobie czegoś zrobić. – Otworzyłam szeroko drzwi. Luká stał przede mną z kubkami kawy. Poczułam zapach wypełniający cały korytarz.

– No ja myślę, że nie zrobiłabyś niczego głupiego. –
Przechylił głowę na bok, jego oczy przybrały ciemniejszy
odcień brązu, wydawały się prawie czarne.

– Taka jak zawsze? – spytałam i sięgnęłam po różowy
kubek z obitym brzegiem, choć doskonale znałam
odповідź.

– Dokładnie taka jak lubisz, litry mleka, nawet bym
tego kawą nie nazwał.

– Masz lód? Może bym sobie przyłożyła? –
Wskazałam na twarz.

– Kurczę, dobry pomysł, chodź do lodówki.

Zeszliśmy na dół, całe ściany zdobiły czarno-białe
zdjęcia.

– Kiedy zmieniasz aranżację? – spytałam.

Co jakiś czas Lukáš zawieszał inne, zawsze na to
czekałam. Staliśmy wtedy długie minuty na schodach i
omawialiśmy zdjęcie po zdjęciu, moment po momencie.
W pierwszej linii wisiały te z ważniejszych zdarzeń:
ukończenie szkoły, wspólny wypad w góry czy pod
namioty... Miał też sporo moich portretów, często
pstrykał fotki, gdy nie patrzyłam. Lubił te naturalne.

– Może w przyszłym miesiącu. Czekam jeszcze na jakieś fajne kadry.

– Zamiast tych moich głupich min złap ciekawe momenty z Vierą.

Wydawało mi się, że prawie zrobił skrzywioną minę. Szybko odwrócił głowę i schylił się do zamrażalnika, by wyciągnąć woreczek z lodem.

Upiłam łyk kawy i syknęłam.

– Cholerka.

– Oparzyłaś się?

– Przecięłam. – Starłam kropelkę krwi z wargi.

– Już dawno mówiłem, że kupię ci nowy kubek. –
Lukáš zabrał mi mój ulubiony z rąk.

– Ale ja wolę ten. Dałeś mi go z dziesięć lat temu. –
Skrzywiłam się i spróbowałam sięgnąć za niego, aby odzyskać kawę.

– Dziewięć. – Wyminął mnie, wręczając mi tym razem swój napój, i wskazał palcem na schody.

– Jak zwykle jesteś drobiazgowy. – Pokazałam mu język.

– Uważaj, bo kiedyś cię w niego ugryzę.

Zmarszczyłam brwi. On i te jego żarty z podtekstem...

Weszliśmy znów na górę, ale tym razem do sypialni, od razu rzuciło mi się w oczy, że zasłonił okno balkonowe; ciężkie, granatowe zasłony nie wpuszczały nawet odrobiny światła z ogrodu. Lukáš podszedł do biurka w rogu i wpiął do laptopa zewnętrzny dysk. Ściągnął jakąś karteczkę z korkowej tablicy wiszącej tuż przed nim.

Usiadłam na łóżku i wzięłam łyk. Faktycznie Lukáš pił znacznie mocniejszą kawę niż ja. Zerknęłam na białą, długą komodę ciągnącą się przez pół pokoju. Stały na niej świece, kilka jego zdjęć; zauważyłam chyba linę, zmrużyłam oczy, obok czarnego sznurka była jeszcze buteleczka, na której wielkimi, czerwonymi literami napisano „ANAL”. Spuściłam głowę. Przeszkodziłam chyba w naprawdę mocnym wieczorze.

– Jeszcze raz przepraszam, strasznie głupio wyszło... Będiesz mieć przechlapane, Viera aż kipiała i w sumie się nie dziwię. – Przygryzłam paznokieć przy kciuku. Lukáš spojrział na mnie zdziwiony, a ja głową wskazałam komodę.

Zbliżył się szybko, odsunął pierwszą szufladę i ruchem ręki zgarnął wszystko do środka.

– Dam radę, wezmę ją do kina.

– Marne pocieszenie, dziewczyna liczyła na coś więcej. Z tego, co widzę, znacznie więcej... Tu chyba nawet kolacja i płatki róż na łóżku nie pomogą.

– Ja nie bawię się w takie rzeczy – rzucił i odłożył telefon na blat.

Ostatnio mój seks z Emilem bym kiepski, mechaniczny. Może za mało się starałam? Może znudził się mną? Nigdy nie próbowaliśmy niczego nowego, byłam zamknięta, może przez to też był sfrustrowany? Ale uderzył mnie i nic tego nie usprawiedliwiało, skreślił wszystko.

– Boże, ale gówniana sytuacja. Myślisz, że już się spakował? – Spojrzałam na srebrny zegar wiszący na ścianie. Czas płynął tak wolno...

Odwróciłam głowę, bo przestałam słyszeć stukanie klawiatury.

– Powinnaś go wywalić na zbity pysk, walizki spakować i wystawić mu za drzwi, żeby je odebrał. – Luką zbliżył się, stanął przede mną i wsparł ręce na

biodrach. Wyjął mi z rąk kubek i upił łyk. Kucnął i odstawił kawę na podłogę. – Wiesz, że on od dawna mi się nie podobał, podcinał ci skrzydła. Przecież on miał manię kontroli. Potrafił dzwonić po kilka razy, gdy się widzieliśmy. Sprawdzał ci telefon? –

Milczałam, tylko przygryzając dolną wargę.

– To i tak cud, że tyle wytrzymałaś.

– Bywał surowy, ale myślałam, że mnie kocha, a ten gnój potrafił mnie uderzyć. To jest dla mnie ostateczna granica.

Lukáš złapał mnie za dłonie, bezwiednie pogładził skórę. To było takie kojące, tak dobrze znane mi...

– Zaczнеш od nowa.

– Już nie chcę, nie mam energii na poznawanie tych wszystkich rzeczy. Jakie ktoś ma zainteresowania, co lubi jeść, z której strony spać, jak się kochać...

– Powoli! Zawsze byłaś w gorącej wodzie kąpana.

– Jestem zła... na siebie. Wiesz, że robił mi awantury, gdy przynosiłeś mi pączki? Byłam o włos od tego, żeby cię prosić, byś tego nie robił.

Już miał wstać, widziałam, jak żyła na jego skroni uwydatniła się, co oznaczało, że temat wyjątkowo go zirytował.

– Czekaj. Nie złość się, proszę, chciałam tylko spokoju, był o ciebie chorobliwie zazdrosny.

– A nie miał powodu? Widujemy się raz w tygodniu, dbamy o siebie...

– Przecież przyjaźnimy się od lat, pomagamy sobie, zwyczajnie jesteśmy obok.

Przysiadł i spojrzał na moje usta.

– Tak, znamy się pół życia. Wiem, jaka jesteś miękka.

– Jak możesz! – Pacnęłam go w ramię. Luká objął mnie i przytulił. Pojedyncza łza spłynęła mi po policzku. Chyba najbardziej bałam się samotności, pustego pokoju i łóżka.

– Koniec użalania się, obejrzymy zdjęcia i jedziemy do ciebie. Jeśli jeszcze go tam zastanę, osobiście wypieprzę jego ubrania przez okno.